Cena 6 halerzy.

Nadzwyczajne wydanie wieczorne „Głosu Narodu"

Nr. 230. Kraków, Poniedziałek 6 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

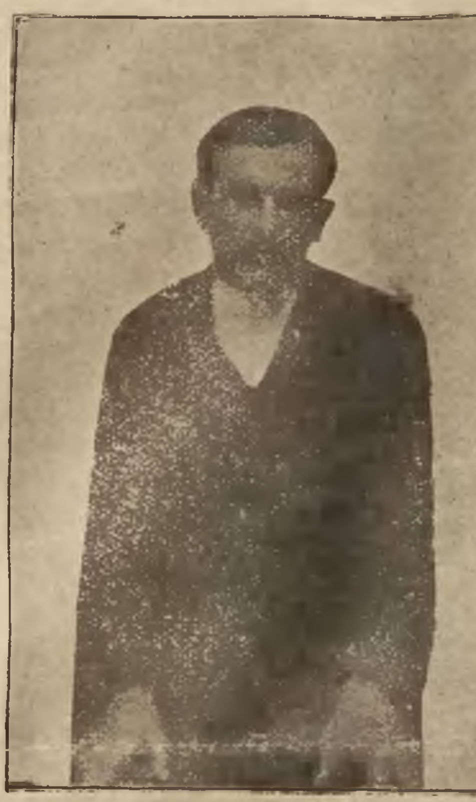
Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Fotografie czterech zbrodniarzy

którzy zamordowali ś. p. Swiszczowskiego.



Łyżwiński, herszt bandy.



Kobrzyński, główny morderca.



Gackiewicz.



Krajewski.

Wyniki śledztwa z dzisiejszego dnia.

Kraków odetchnął! Ostatni mord, popełniony z bezprzykładnym cynizmem i zwierzęcem okrucieństwem, zaciężył jak zmora nad naszem miastem, budząc bardzo uzasadnioną obawę powtórzenia czynu. Bo zbrodnia jest zaraźliwą, jak choroba zakaźna, a nic tak nie ośmiela i nie zacheca zbrodniarzy jak dłuższa bezkarnośc. To też publiczność z niepokojem śledziła wszystkie perypetye policyjnego śledztwa, prowadzonego, przyznać trzeba, z wyjątkową energią i z całym wysiłkiem. Po pierwszych próbach zdawać się mogło, że już zgubiono trop zbrodniarzy, dzięki jednak usiłowaniom urzędników policyjnych, którym dopomógł cokolwiek szczęśliwy traf, ujęto całą bandę, złożoną z opryszków, ogromnie niebezpiecznych, zuchwałych i gotowych na wszystko.

Jakie zbrodnie ludzie ci mają na sumieniu, nie wiadomo jeszcze dzisiaj. Wiemy dotychczas już, że niektórzy z nich mieli już różne sprawki na sumieniu. Gackiewicz n. p. jest dobrze znany krakowskiej policyi jako złodziej włamywacz. Niedawno dopiero wyszedł on z więzienia po odsiedzeniu ośmiu miesięcy za kradzież z włamaniem.

Krajewski był dobrze znany na Nowej Wsi i Czarnej Wsi. Ogólnie dziwiono się, że przez całe lato chodził bez pracy, do której się wcale nie kwapił, a mimo to miał dosyć pieniędzy na libacye i stroje.

Dzisiaj rano śledztwo trochę później się rozpoczęło. Po wczorajszych tryumfach i pracy do białego rana, wszyscy odpoczywali.

Dopiero o godz. 10 ej rozpoczęła się znowu praca pod »Telegrafem«. Wszystkich aresztowanych odfotografowano, każdego z osobna, poczem przesłuchiwano zarówno ich, uzupełniając jeszcze niektóre szczegóły, a także rozpoczęto badania jeszcze nowych świadków, oraz osób, stojących w stosunkach z oskarżonymi.

Praca ta prowadzona była także i popołudniu do późnego znowu wieczora.

Z wczorajszych zeznań kilka jeszcze szczegółów zasługuje na specyalne uwzględnienie.

Kto zrobił narzędzie mordu.

W śledztwie starano się ustalić, kto przysposobił owo narzędzie mordu, drążek żelazny, który znaleziono na miejscu zbrodni. Oskarżeni zeznali, że naradzali się kilkakrotnie nad tem, czy swą ofiarę zastrzelić, czy też ogłuszyć. Pierwotnie byli za tem, aby tylko ogłuszyć Świszczowskiego, **sprzeciwił się temu jednak stanowczo Kobrzyński,** który wprost oświadczył, że **Świszczowski zginąć musi.**

W końcu zgodzono się, aby nie strzelać, gdyż to spowoduje huk, a tem samem jest niebezpiecznem; natomiast do mordu postanowiono użyć drążka żelaznego z jednej strony ostro zakończonego, z drugiej płaskiego, aby módz nim ewentualnie wyłamać kasę, gdyby kluczy nie dostali.

Roboty tego narzędzia podjął się Gackiewicz. Przyniósł on je na schadzkę i wyjaśnił, że zrobił je z kawałka rury gazowej. Drążek był wewnątrz pusty, mimo to bardzo ciężki.

Tem narzędziem zadał Kobrzyński pierwszy cios w głowę ofierze.

Chwila wzruszenia u zbrodniarza.

Jak wiadomo aresztowany Łyżwiński przez kilka pierwszych godzin śledztwa wypierał się winy i usiłował wykazać alibi. Na wszelkie pytania postawione przez nadkomisarza Krupińskiego znajdował młody rabuś natychmiast odpowiedź. Przy pytaniach, celu których nie mógł pojąć, milczał.

— Chłopcze — rozpoczął nadkomisarz, chcąc przemówić do sumienia mordercy — jesteś młody, bo dopiero 19 lat żyjesz. Zeszedłeś na manowce, ja wiem o tem, ja to czuję, mimo twoich zaprzeczeń. Nie będę się powoływał na Boga i duszę, boć zdaje się nigdy nie myślałeś o tem. Ale żałuję, że nie widziałeś jednego zdarzenia. Na Rynku, gdy wynoszono zwłoki ś. p. Swiszczowskiego, uklękły dzieci, by pożegnać swego ojca i żywiciela. Złożyły rączki i wśród szlochania modliły się za swoim tatą, któregoś życia pozbawił...

Pod koniec przemowy Łyżwiński opuścił głowę na piersi. W oczach widać było walkę, jaką staczał sam ze sobą.

Drgała mu twarz płaczem, lecz nieubłaganie ściągnięte brwi trzymały jeszcze zbrodniarza w mocnem postanowieniu nie wyjawienia niczego.

Wreszcie ugiął się, zadrżał febrycznie i strumienie łez popłynęły mu z oczu.

Zaczął rozmawiać i przyznał się do zbrodni.

Przesłuchanie Kobrzyńskiego.

Najtrudniej było wydobyć przyznanie od Kobrzyńskiego. Stanowczo wypierał się udziału w zbrodni. Na wszystkie przedstawienia odpowiadał z uporem, że o niczem nic nie wie. Gdy mu przedstawiono, że Łyżwiński i Gackiewicz przyznali się do zbrodni i jego podają, jako wspólnika, odpowiedział:

— Niech mi to do ócz powiedzą.

Pokazano mu przywiezione pieniądze, pochodzące z rabunku. Przyjrzał im się z pewnem wstrząśnieniem nerwowem i rzekł:

— To nie żaden dowód. Pieniądze mogą być inne.

Skonfrontowano wreszcie Gackiewicza z Kobrzyńskim. Gackiewicz powiedział:

— To prawda. Przyznałem się do wszystkiego. Skorośmy się tak zasypali, to pocóż miałem dalej kręcić?

Wtedy Kobrzyński zaczął zeznawać szczegółowo. Mówił całą godzinę. Przebieg zbrodni przedstawił mniej więcej zgodnie z Łyżwińskim, broniąc siebie o tyle, że nie kilkakrotnie, ale tylko raz uderzył ś. p. Swiszczowskiego drążkiem żelaznym i zaraz potem położył narzędzie na stole.

Jeszcze dalsze aresztowanie.

Wczoraj aresztowała policya przystojnego młodzieńca, niejakiego Sw., znajomego wszystkich czterech aresztowanych. Miał on wiedzieć o morderstwie. Na drugi dzień po dokonanem morderstwie Gackiewicz zwierzył się mu, że „tego pana" zabili, a kasę okradli. Podobno Sw. otrzymał przyrzeczenie od zbrodniarzy, że dostanie pewną kwotę od wszystkich aresztowanych. Istnieją podobno także poszlaki, że jeden ze sprawców zbrodni mył się u niego krytycznego wieczoru i że on już wziął kilkadziesiąt koron od Łyżwińskiego. Aresztowany Sw. jest rysownikiem czy pisarzem w jednej z tutejszych instytucyj. Dzisiaj zostanie sprawdzoną prawdziwość powyższych poszlak.

Jak słychać, to aresztowanie nie zakończy szeregu wskółwinnych.

Zagadkowy brak pieniędzy.

Jąk wiadomo, policya odebrała złoczyńcom około 5.000 K. Ponieważ jednak zarząd księgarni podał brak gotówki w kwocie około 7000 K. zachodzi pytanie, gdzie podziała się reszta kwoty. Chcąc ostatecznie ustalić wysokość zrabowanej gotówki, w dniu dzisiejszym przystąpiono do badania rachunków, na podstawie których będzie można z całą ścisłością oznaczyć, ile znajdowało się pieniędzy w kasie, w chwili gdy wtargnęli do księgarni bandyci. **Prawdopodobnie jednak, suma okaże się wyższą niż ta, jaką zrabowano.** Bądź co bądź momentu tego na razie jeszcze nie wyjaśniono. Prawdopodobnie jeden ze złoczyńców, przypuszczalnie Łyżwiński, który kasę wypróżniał, ukrył przed swymi towarzyszami jakąś większą sumę i podarował ją komuś, lub też częściowo roztrwonił.

Gdzie jest zrabowany portfel?

Żaden z aresztowanych nie chciał zeznać czy też nie umiał, gdzie się podział zrabowany u ś. p. Świszczowskiego portfel.

Po mozolnem śledztwie w tym kierunku wyszło na jaw, że Łyżwiński zrabowany portfel zabrał dla siebie i przed swymi wspólnikami, nie przyznał się do tego. Gdy atoli towarzysze Ł. zaczęli wcale niedwuznacznie przymawiać się i upominać o portfel, złodziej chcąc uzyskać poparcie u Kobrzyńskiego **przyznał mu się do kradzieży** i ofiarował część zrabowanych pieniędzy (w portfelu było jak wiadomo 1000 K.) Kobrzyński otrzymany portfel, **rzucił dla zatarcia śladów do dołu kloacznego w realności przy ul. Konarskiego pod l. 18.**

Dziś popołudniu zawiadomiła policya zakład czyszczenia miasta o zaszłym fakcie i prawdopodobnie portfel ten już w ciągu najbliższych godzin zostanie wydobyty.

Jak trwonił Łyżwiński pieniądze?

Zabawy Łyżwińskiego polegały przedewszystkiem **na sutych libacyach, urządzanych w podrzędnych szynkach.**

Łyżwiński był bardzo szczodry. Gdy spotkał kogokolwiekbądź znajomego czy nieznajomego, raczył go: piwem, wódką i przekąskami. Podczas tych libacyi unikał o ile możności towarzystwa swoich wspólników mordu. To właśnie nasuwa przypuszczenie, że Łyżwiński **okradł wspólników ze znacznej części zrabowanej gotówki.** Herszt Łyżwiński znany był i lubiany wśród kobiet z półświatka. Wydatki stąd powstające wtrąciły go na drogę zbrodni.

Dziś przed południem policya zawezwała do przesłuchania dwie dobre znajome Łyżwińskiego. Zachodzi bowiem przypuszczenie iż Łyżwiński brakującą sumę **ofiarował pewnej 16-letniej dziewczynie,** z którą łączyły go zażyłe stosunki.

Poszukiwania za ubraniami morderców.

Dziś po południu i wieczór odbywają się w dalszym ciągu poszukiwania za ubraniami morderców w Parku Krakowskim. Jak zeznali zgodnie aresztowani, przed morderstwem wszyscy pozmieniali ubrania i zarzutki. Kobrzyński wdział ubranie Krajewskiego, Krajewski Gackiewicza. W swojem własnem ubraniu pozostał tylko Łyżwiński, zmienił zaś tylko zarzutkę z Kobrzyńskim. Złoczyńcy doszli, skradając się pod murami, do placu Jabłonowskich i tam pod studnią się myli.

Następnie ruszyli ulicą Garncarską i Wolską wzdłuż wału kolei obwodowej do Parku krakowskieeo. Na piersiach i rękawach zarzutek Kobrzyńskiego i Gackiewicza **widniały wielkie plamy krwi.** Zrobiło to na bandytach przykre wrażenie. Po wspólnej naradzie **do kieszeni zarzutek nałożono kamieni i wrzucono je do stawu.** Zakrwawiony kołnierzyk i manszety wrzucił Kobrzyński do rzeczułki Modrzejówki. W posiadanie obu tych przedmiotów przyszła policya już w czwartym dniu po mordzie.

Z przeszłości Kobrzyńskiego.

Poza zrabowaniem wozu pocztowego na kolei warszawsko-wiedeńskiej, Kobrzyński zajął się z własnej woli zbieraniem składek na P. P. S. Razu pewnego, gdy Kobrzyński **zebrał około 300 rubli,** (w r. 1908) **skradł je i uciekł z Królestwa.** Partya rozesłała wówczas do wszystkich organizacyi P. P. S. w zaborze rosyjskim ostrzeżenie przed Kobrzyńskim. Jak słychać, Kobrzyński obawiając się zemsty partyi za kradzież, przebywał przez pewien czas w Galicyi pod przybranem nazwiskiem.

Godzina 6 minut 30.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili poszukiwania za ubraniami w parku krakowskim nie przyniosły żadnego rezultatu. Głębokość przeszło metrowa w stawie nie pozwoliła go dokładnie przeszukać. Od zamiaru wyszukania portfelu policya odstąpiła.

Ponowna rewizya.

Po południu udał się do mieszkania Krajewskiego insp. policyi p. Michalak w poszukiwaniu za pieniądzmi. Pod skrzynią znaleziono rzeczywiście jeszcze **60 kor.** w banknotach **poplamionych krwią.**

Komisya sądowo-lekarska odbyła dziś wieczorem w biurach urzędu policyjnego »pod telegrafem« badania antropometryczne zbrodniarzy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". — Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Jana R. Dobrzańskiego.